

Edward Karolczuk*

Oligarchia finansowa obiecuje nowy raj – inkluzywny kapitalizm

Financial Oligarchy Promises a New Paradise – Inclusive Capitalism

STUDIA I ANALIZY

Słowa kluczowe: inkluzywny kapitalizm, oligarchia finansowa, praca produkcyjna, kapitał, innowacje finansowe

Key words: inclusive capitalism, financial oligarchy, productive work, capital, financial innovation

Abstrakt: Artykuł jest krytyczną analizą programu inkluzywnego kapitalizmu przedstawianego przez światową oligarchię finansową. Problem omówiono z uwzględnieniem dialektyki produktywności pracy i kapitału oraz nowych tendencji w rozwoju kapitalizmu. Innowacje finansowe, a także wojna na Ukrainie pokazują, że podstawowe sprzeczności kapitalizmu nie znalazły swego rozwiązania, lecz zaostrzają się. Prezentowany program inkluzywnego kapitalizmu jest najnowszą propozycją wyprowadzenia kapitalizmu z ogólnego kryzysu rozwojowego. Chodzi o skłonienie obywateli do zaciągania prywatnych kredytów na wsparcie spółek akcyjnych. Koncepcja ta nie spotka się z poparciem średniozamożnych i biednych kręgów społecznych.

Abstract: The article is a critical analysis of the program of inclusive capitalism presented by the global financial oligarchy. The problem is discussed taking into account the dialectics of labour and capital productivity and new trends in the development of capitalism. Financial innovations, as well as the war in Ukraine, show that the basic contradictions of capitalism have not found their solution but are becoming intensifying. The presented program of inclusive capitalism is the latest proposal to lead capitalism out of the general

* ORCID ID: <https://orcid.org/0000-0002-1423-3871>; doktor nauk humanistycznych.
E-mail: edward.karolczuk@gmail.com.

development crisis. The aim is to persuade citizens to take out private loans to support joint-stock companies. This concept will not meet with support from the middle-income and poor social circles.

Wprowadzenie

W przestrzeni publicznej coraz większą popularność zdobywa pojęcie *inkluzywnego kapitalizmu*. W artykule przeprowadzona jest krytyka stojącej za nim koncepcji społeczno-ekonomicznej i politycznej. Jest to bowiem jedna z ostatnich prób ratowania istoty kapitalizmu jako takiego. Dlatego przeciwstawiam się reinterpretacji takich pojęć jak własność środków produkcji, praca produkcyjna czy wynagrodzenie za pracę. W tym celu posługuję się metodą i kategoriami materializmu historycznego.

Inkluzywny kapitalizm

W 2015 roku odbyła się druga konferencja na temat: *Inkluzywny kapitalizm*, w której wzięła udział amerykańsko-brytyjska miliardka Lyn Forster de Rothschild, księżę Walii Karol, były prezydent USA Bill Clinton, oraz około 500 członków grupy roboczej nad inkluzywnym kapitalizmem, w której skład wchodził członkowie rodziny Rothschild, oraz kadra zarządzająca największymi korporacjami przemysłowymi, finansowymi i doradczymi. Lyn de Rothschild działa na rzecz ruchu politycznego o nazwie *Inclusive Capitalism Initiative*, założyła również *Koalicję na rzecz Kapitalizmu Inkluzywnego*. W 2006 roku została powołana na członka Grupy Doradców ONZ ds. Inkluzywnych Usług Finansowych.

Oligarchia finansowa w takim gronie radziła nad tym, jak z kapitalizmu stworzyć „wspólnotę”. Koncepcja inkluzywnego kapitalizmu powinna opierać się na kooperacji rządów, fundacji, społeczności i korporacji. Lyn de Rothschild w słowie wstępnym na konferencji powiedziała między innymi: „Dzisiaj na tej sali reprezentujemy majątek 25 bilionów dolarów zarządzany z 25 krajów, stanowiący 1/3 instytucyjnych aktywów pod zarządzaniem. 20 procent tej grupy ludzi jest przekonana, a to przekonanie zawsze staje się wiarą większości społeczeństwa. A to oznacza, że możemy zmienić kapitalizm, możemy go odnowić, możemy go zbudować od nowa, możemy go wzmocnić”¹. Jasno określiła ona też cele ludzi z tego dobrego towarzystwa: „W skrócie *Inclusive Capitalism* to pomysł, który pojawił się oficjalnie na początku lat 2000-nych, a dokład-

¹ P. Kowalski, *Inclusive Kapitalizm czyli Komuna 2.0 – opis nowego trendu*, Goldco, listopad 2020, <https://goldco.pl/blog/inclusive-capitalism-czyli-komuna-2-0/> (17.07.2024).

nie w 2005 roku (...). Wcześniej swoje korzenie ideowe brał z klasowej myśli Marxa posiłkując się myślami Adama Smitha. Główne założenie inkluzywnego kapitalizmu polega na tym, aby opiekę nad biednymi ludźmi i dbałość o ich dobrobyt (dostęp do służby zdrowia, edukacji, żywności i technologii) przejęły korporacje, jeżeli administracja i rząd danego państwa nie jest na tyle wydolne w tym zakresie, aby sprostać zadaniu².

Czyli krótko mówiąc, kapitalizm ma trwać, ponieważ korporacje będą miały coraz więcej pieniędzy, a państwo będzie miało ich coraz mniej. Dlatego jego funkcje powinny przejść korporacje i zająć się opieką nad ludźmi biednymi, ponieważ bogaci i średnio zamożni sami sobie poradzą. Nie bardzo wiadomo, czy chodzi o ludzi biednych pracujących w łonie korporacji, czy będących poza korporacjami. Oligarchia będzie miała czyste sumienie i będzie mogła spać spokojnie, ponieważ dzięki temu pozbędzie się co najmniej dwóch bardzo poważnych frapujących ją problemów związanych z nadmiernym rozwarstwieniem społecznym, a mianowicie zagrożenia życia najbogatszych oraz istnienia prywatnej własności kapitału. Ludzie o najniższych dochodach mają trudności w utrzymaniu swoich realnych dochodów, bez dodatkowego zatrudnienia, bo trudno im wygrać z inflacją i sektorem finansowym szukającym globalnie jak najwyższych stóp zwrotu dla swojego kapitału³.

W jednym ze swoich wywiadów profesor Ladislau Dowbor powiedział między innymi, że istniejące na świecie 43 tysiące korporacji tworzą gospodarczy superorganizm globalnych powiązań i współzależności między podmiotami gospodarczymi. Z 37 milionów przedsiębiorstw na całym świecie, 43 tysiące globalnych korporacji, 737 z nich kontroluje 80% korporacyjnego systemu światowej gospodarki. Prawie połowę jego ogromnego bogactwa kontroluje 147 przedsiębiorstw – głównie finansowych, w tym około 100 banków. Te 147 firm faktycznie rządzi wszystkim. Zarządza nimi kilkuset superbogaczy i supermenedżerów⁴.

Obserwując bieżące wydarzenia polityczne, ludziom wydaje się, że to demokratycznie wybrane władze decydują o wszystkim. Tak jednak nie jest – ani wyborcy, ani politycy, ani rynki, ani eksperci, tylko ta niewielka grupka oligarchów kontroluje praktycznie cały świat. Od nich zależą ceny, kursy, dywidendy, inwestycje. Największe korporacje mają zyski większe niż średniej wielkości państwa. Żadnego rządu nie stać finansowo na spór z takimi korporacjami. Wbrew rozsiewanej propagandzie finansowe superkorporacje nie konkurują na żadnym rynku. Są za duże, zbyt nieliczne, zbyt powiązane ze sobą, aby nawzajem narażać się na jakieś straty i by zbankrutować. Nie jest

² Tamże.

³ Tamże.

⁴ Tamże.

to wynikiem spisku, tylko obiektywną potrzebą ich funkcjonowania i robienia interesów. Na globalnym rynku mechanizm konkurencji dla wielkich korporacji przestał istnieć, a na lokalnym rynku konkurencja pozostała uciążliwą rzeczywistością jedynie dla małych i średnich przedsiębiorstw. Dla wielkich korporacji kapitalistyczny system gospodarki rynkowej, został zastąpiony przez system kapitalistycznej gospodarki centralnie kierowanej. Kierunki działań gospodarczych określa się w czasie prywatnych spotkań, gry w golfa lub bilarda, na wyścigach konnych i gier w tenisa, podczas dyskusji na konferencjach, na które zapraszani są naukowcy, eksperci i artyści.

W 2015 roku francuski ekonomista i wieloletni członek rady Banku Francji François Morin wydał książkę pod znamienym tytułem „Globalna Hydra” (*L'hydre mondiale: L'oligopole bancaire*)⁵, w której opisał globalne instytucje o znaczeniu systemowym (tzw. SIFI, ang. *systemically important financial institution*). Jego zdaniem jest ich na świecie 28 i dysponują kapitałem niewiele mniejszym niż produkt krajowy brutto (PKB) całego świata. Średni kapitał każdego z tych oligopoli to prawie dwa biliony dolarów. PKB Brazylii – siódmej potęgi ekonomicznej świata! – to nieco ponad bilion. To pokazuje, jakie są rzeczywiste relacje między większością społeczeństwa a wąską grupą oligarchii finansowej, między demokracją a zakulisowymi działaniami garstki bogatych i ustosunkowanych osób, między państwami, reprezentowanymi przez rządy, parlamenty, sądy i rzeczywistą ich zależnością od dysponentów pieniędzy, banków, agencji ratingowych, giełd, kursów walut, i spekulacji kontrolowanej przez SIFI. Ich siła rośnie, gdy rządy nawet w Europie nie mogą się porozumieć co do wspólnych decyzji, gdy daje znać o sobie nacjonalizm i wybuchają konflikty wewnętrzne i międzynarodowe.

W realną produkcję jest zaangażowane znacznie mniej środków finansowych niż w spekulacje na rynku papierów wartościowych, który służy do legalnego wyzysku przez oligarchię drobnych właścicieli i spekulantów giełdowych. Ekonomiści nie wiedzą nawet, jak wielkie kapitały znajdują się w tak zwanych rajach podatkowych, ale dostrzegają ich dewastujący wpływ na realną gospodarkę. Większość rajów podatkowych jest kontrolowanych przez Stany Zjednoczone, które wykorzystują je do ataków na gospodarki niezbyt pokornych im państw.

Ludzie widzą rosnące bogactwo, które gromadzi się w oddzielnych dzielnicach miast i miejscowości, ale nic z tym nie mogą zrobić. Mówi się im, że muszą przestrzegać prawa, szanować ład społeczny i świętą własność prywatną. Jeśli nie rozumieją mechanizmów gospodarczych, to niewiele z tego, co wytworzą własną pracą, im pozostaje. Ludzie przestają wierzyć w to, czego

⁵ F. Morin, *L'hydre mondiale: L'oligopole bancaire*, Montréal 2015.

uczono ich w młodości, stają się zdeorientowani, pocieszenia szukają w partiach populistycznych. Są wściekli, głosują na Le Pen, brexit, Alternatywę dla Niemiec (niem. *Alternative für Deutschland*, AfD), komitet wyborczy wyborców *Konfederacja*, Prawo i Sprawiedliwość, albo na jeszcze innych, przez których będą mieli jeszcze mniej. Bo każdy, kto dochodzi do władzy, obiecuje zmianę na lepsze. Ale jak odchodzi, to okazuje się, że zmiany zaszły, ale nie takie, jakich oczekiwali.

Według wycień *Credit Suisse Group AG*, globalnego banku inwestycyjnego, świadczącego także usługi finansowe, z siedzibą w Szwajcarii, osiem najbogatszych rodzin ma większy majątek niż biedniejsza połowa ludności świata⁶. Takiego nagromadzenia bogactwa nigdy w historii ludzkości nie było, ani w epoce niewolnictwa, ani przy feudalizmie. Jest to możliwe dlatego, że w ostatnich dziesięcioleciach ogromny postęp technologiczny, nie wpływa na dochody większości społeczeństwa, chociaż niebywale wzrasta społeczna wydajność pracy. Dlatego system stracił legitymizację w oczach większości społeczeństwa, chociaż dużą część nie wiąże go z kapitalizmem.

Produkt krajowy brutto (PKB) jest powszechnie stosowanym miernikiem rozwoju gospodarczego, ale ma on swoje ograniczenia, gdyż przy jego rozwoju nie odzwierciedla on między innymi wyczerpywania się zasobów naturalnych, degradacji środowiska naturalnego, bezpieczeństwa socjalnego i zdrowotnego poszczególnych grup społecznych. Wskaźnik nie pokazuje również kosztów recesji, prowadzi do nadmiernego konserwatyzmu w polityce budżetowej stosowanej w okresie recesji. Trwają dyskusje nad koniecznością wprowadzenia bardziej adekwatnego zestawu wskaźników, odzwierciedlających prawdziwą głębokość załamań gospodarczych i ich długookresowych implikacji ekonomicznych, co pozwoliłoby rządowi mocniej i skuteczniej reagować na zachodzące zmiany. PKB może bowiem skłaniać do ogłaszania zakończenia recesji w sytuacji, gdy duża część ludności nie odczuwała jeszcze żadnej poprawy warunków życia, co może przyczyniać się do spadku zaufania do instytucji publicznych oraz wzrostu niezadowolenia i nastrojów antyglobalizacyjnych. Również przy wychodzeniu z kryzysu okazuje się, że w ostatnich dekadach wzrost PKB nie trafiał do 90 procent ludności⁷.

Współcześni politycy, nie tylko przeciętni obywatele, otwarcie deklarują, że na ekonomii politycznej się nie znają. Taka deklaracja dla polityka powinna być równoznaczna z polityczną śmiercią, ale o dziwo, zapewne za sprawą ogromnych manipulacji, deklaracje takie należą do *bon tonu*. Dlatego mógł powstać system ekonomiczno-finansowy oparty na wielkim, powszechnym

⁶ P. Kowalski, *Inclusive Kapitalizm czyli Komuna 2.0...*

⁷ Szerzej patrz: J.E. Stiglitz, J.-P. Fitoussi, M. Durand, *Poza PKB. Mierzmy to co ma znaczenie dla rozwoju społeczno-gospodarczego*, Warszawa 2019.

długu publicznym i zadłużeniu obywateli, a nie na wytwarzaniu dóbr materialnych. Kapitał przestał szukać najbardziej produktywnych inwestycji. Szuka najwyżej oprocentowanego długu, który powstaje w wyniku złych inwestycji – a nie tych dobrych. A to oznacza, że powstały system jest pasożytniczy, który jest w stanie zniszczyć swego żywiciela. Kapitał finansowy buduje swoją potęgę kosztem wszystkich innych działań gospodarki, interesów politycznych narodu, potrzeb ekologii, kultury, demografii.

Ladislau Dowbor przedstawił wykresy⁸, które obrazują zależności pomiędzy poszczególnymi kategoriami związanymi z funkcjonowaniem kapitału i jego wpływem na życie społeczne. Wykresy te wskazały na wyraźne zmiany we wszystkich wskaźnikach po roku 1971, czyli po roku, w którym prezydent USA Nixon zawiesił wymienialność dolara na złoto. Faktycznie oznaczało to publiczne oświadczenie o bankructwie skarbu USA, odejście od wymiany dolara na złoto i oparcie jego wartości na długu, jako że głównym zabezpieczeniem okazały się obligacje skarbu państwa i akcje przedsiębiorstw. Ażeby zapewnić stabilność systemu finansowego kurs dolara związane z ceną ropy naftowej, ze stratą dla jej eksporterów.

Analiza okresu od 1948 do 2017 roku wykazała, że wydajność pracy wzrosła o 246 procent, a wynagrodzenia pracowników produkcyjnych i nadzoru (w czym też kryje się wielka sprzeczność) wzrosły jedynie o 115 procent⁹. Wobec niebotycznego wzrostu bogactwa oligarchii finansowej możemy przyjąć, że płace realne pracowników produkcyjnych znacznie spadły. Zaś do roku 1972 wzrost wydajności i wzrost płac był proporcjonalny. Automatyzacja produkcji nie może tu być usprawiedliwieniem tej tendencji, bowiem automaty same niczego nie produkują, muszą mieć zapewnioną systematyczną i precyzyjną obsługę przez cały okres swej pracy.

Ponadto, w wykresach L. Dowbora widoczna jest bardzo duża inflacja pieniądza, lawina incydentów hiperinflacji zmniejszającej realne dochody obywateli przez kreację pustego pieniądza, eksplozja długu publicznego. Od 1900 do 1972 roku inflacja wynosiła ponad 306 procent, przy czym po drodze były dwie wojny światowe, wojna w Korei i Wietnamie. Natomiast od 1972 do roku 2015 inflacja wzrosła o ponad 206 procent, i pod drodze nie było żadnej wojny światowej¹⁰.

Do roku 1972 wzrost PKB i płac realnych odbywał się proporcjonalnie, a po tym roku powstały nożyce: PKB poszybował szybko do góry, a płace realne wspinają się nieznacznie, przy czym mediana wzrostu płac uległa zahamowaniu, a nawet spadła.

⁸ L. Dowbor, *WTF zdarzyło się w 1971 roku?*, WTF, wtfhappenedin1971.com (17.07.2024).

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

Na podstawie tylko tych trzech wykresów przedstawionych przez Dowbora widać, że wprowadzenie pieniądza fiducyjnego¹¹ doprowadziło do tego, że w systemie finansowym krąży znacznie więcej pieniędzy niż towarów, że jest to zatem w głównej mierze pieniądz spekulacyjny i kredytowy. Gdyby wszyscy, którzy mają pieniądze chcieli nagle kupić za nie towary, to system gospodarczy załamałby się, bo zabrakłoby towarów. Aby uniknąć nieuchronnej katastrofy, wszystkie państwa prowadzą prace nad tak zwanym pieniądzem elektronicznym. Aby pobudzić realny popyt na towary i zapobiec zabójczej dla systemu kapitalistycznego deflacji, oligarchia finansowa starając się walczyć o jego przetrwanie, kieruje strumień pieniędzy do ludzi ubogich, obecnych do tej pory tylko w ograniczonej skali na rynku jako kupujący. Próba wprowadzenia obywatelskiego dochodu gwarantowanego, czyli *de facto* za nic, nie jest komunistycznym wynalazkiem, tylko próbą zachowania swoich aktywów przez oligarchię finansową i jej klientelę. Jest to ratowanie gospodarki przed kryzysem nadprodukcji. Ciekawostką jest to, że koalicja na rzecz nowego inkluzywnego kapitalizmu swoją współpracę opiera w USA głównie na amerykańskiej Partii Demokratycznej, która poprzez działania w swojej 200-letniej historii udowodniła zaangażowanie w najbardziej dziwne i nieuczciwe czyny określane różnymi nazwami kolejnych afer, które można łatwo odnaleźć czytając historię tej partii.

W prace nad *Inclusive Capitalism* włączona jest *Agenda ONZ na rzecz zrównoważonego rozwoju 2030*. Treści związane z tym programem wprowadza się do programów szkół i studiów wyższych, bez przedstawienia całego społeczno-ekonomicznego, politycznego i ideologicznego kontekstu, tych edukacyjnych działań. A przecież cele obejmują szeroki zakres wyzwań, takich jak ubóstwo, głód, zdrowie, edukacja, równość płci, zmiany klimatu, zrównoważony rozwój,

¹¹ Pieniądze fiducyjne, nazywane zamiennie walutami fiat, nie mają pokrycia w złocie ani w żadnych innych dobrach o wartości handlowej. Obecnie używane są one każdego dnia i stanowią podstawę systemu monetarnego niemal na całym świecie. Wartość pieniądza fiducyjnego opiera się na zaufaniu do emitenta, czyli do podmiotu generującego ten środek. Emitent posiada wówczas monopol na tworzenie i wprowadzanie do obrotu pieniądza. Emitentami w tym przypadku są banki centralne oraz organy regulujące powstawanie pieniądza, która zarządzają ilością wprowadzania walut fiat. Ilość pieniądza fiducyjnego wprowadzanego do obiegu określana jest na podstawie popytu generowanego przez instytucje państwowe, a także na podstawie stopy procentowej. Wobec tego pieniądz ten jest inflacyjny, co oznacza, że w przypadku hiperinflacji staje się całkowicie bezwartościowy.

Środki fiducyjne dzielą się na niepokryte depozyty i banknoty oraz na pieniądz zdawkowy w tym zakresie, w którym ich wartość przewyższa wartość kruszcu, z jakiego zostały wykonane. Według austriackiego ekonomisty Ludwiga von Misesa emisja pieniądza fiducyjnego skutkuje tym, iż fundusze pożyczkowe banku przewyższają jego środki własne oraz te powierzone przez klientów. W tym procesie von Mises upatruje przyczyny ekspansji kredytowej. F.A. von Hayek, *Pieniądz i kryzysy, Dzieła wybrane*, t. I, Warszawa 2014, s. 208.

pokój i sprawiedliwość społeczna. Wielu neoliberalnych polityków i ekonomistów rozumie, że w trosce o pokój i sprawiedliwości konieczne jest podjęcie niezbędnych obecnie przemian w systemie czy systemach społeczno-gospodarczych i politycznych, przemian ukierunkowanych na tworzenie warunków trwałości i harmonizowania rozwoju społeczno-gospodarczego. Kwestie te pozostają w ścisłym związku z dokonującym się przesileniem cywilizacyjnym (przejściem od cywilizacji agrarnej do przemysłowej i do cywilizacji wiedzy), które komplikuje i zaostrza sprzeczności społeczne, na co wskazywał m.in. Jerzy Kleer¹².

Osoby zrzeszone w *Inkluzywnym kapitalizmie*, pod działaniami na rzecz ludzi najuboższych, bezrobotnych i niepracujących, chcą zapewnić im biologiczne warunki do wegetacji w zamian za spokój społeczny i możliwość utrzymania kapitalistycznych stosunków produkcji i wyzysku społecznego. Rozdawanie pieniędzy dla wszystkich niepracujących wynika z ekonomicznych i politycznych interesów oligarchii finansowej. Inkluzywny kapitalizm jest dowodem, że kapitalizm już się przeżywa i trendu tego nie można zatrzymać. Komunistyczne stosunki produkcji i podziału powstają na bazie najwyżej rozwiniętego kapitalizmu i są jednocześnie ich dialektyczną negacją. W czasie wojny na Ukrainie, kiedy miliony uchodźców w obawie przed wojną opuściło Ukrainę, w Polsce, Niemczech i innych krajach zaraz znalazły się nawet środki na ich utrzymanie i zapewnienie świadczeń emerytalno-rentowych. I to wówczas, gdy polscy bezdomni i bezrobotni na taką hojność liczyć nie mogli i nie mogą. Tak jak obywatelski dochód gwarantowany dla ukraińskich uchodźców zapewnił spokój w państwach ich przyjmujących, a przy okazji podsycił antyrosyjski nacjonalizm, tak obywatelski dochód gwarantowany wraz z inkluzywnym kapitalizmem, ma zapewnić spokój, akceptację kapitalizmu przez szerokie rzesze pracujących, i utrzymanie politycznego przywództwa oligarchii finansowej w świecie. Wojna na Ukrainie stała się niejako przy okazji sprawdzianem dla inkluzywnego kapitalizmu.

Polski klon inkluzywnego kapitalizmu

Krzysztof Nędzyński w artykule pt. *Program inkluzywnego kapitalizmu*¹³ oceniał, że koncepcja państwa dobrobytu (*welfare state*) utraciła na popularności – „warto rozpocząć dyskusję nad nowym paradygmatem i zmianą modelu kapitalizmu ekskluzywnego na model inkluzywny oparty o rynkową dystry-

¹² J. Kleer, *Ekonomiczne i społeczne skutki przesilenia cywilizacyjnych*, Warszawa 2021; J. Kleer, *Cywilizacje i ich przesilenia*, «Studia Ekonomiczne» 2016, nr 1 (LXXXVIII), s. 135–154.

¹³ K. Nędzyński, *Program inkluzywnego kapitalizmu*, «Pressje. Czasopismo Elektroniczne Klubu Jagiellońskiego» 2020, nr 1 (7), s. 39–45, klubjagiellonski.pl (17.07.2024).

bucję i upowszechnienie kapitału”¹⁴. K. Nędzyński w swych rozważaniach odwołuje się do koncepcji Louisa Kelso, prawnika, finansisty i bankiera inwestycyjnego, współtwórcy amerykańskiej ustawy o akcjonariacie pracowniczym, autora koncepcji ekonomii binarnej (*binary economics*).

W jego myśli istotny był podział na pracę i kapitał. Istnieje bowiem praca na rzecz podtrzymania życia i praca na rzecz rozwoju cywilizacyjnego. Każda z tych prac może być mechaniczna lub kreatywna. Pod pojęciem kapitału autor *Programu...* rozumie wszystkie czynniki produkcji inne niż ludzka praca, a więc ziemia, budynki, maszyny, technologie, wiedza w postaci patentów, tajemnic handlowych, algorytmów, bazy klientów, reputacja, marka... Garaż będzie kapitałem, gdy oddany zostanie na najem, a gdy właściciel trzyma w nim swój samochód stanowi dobro konsumpcyjne.

Podział między pracą i kapitałem nie jest więc przegrodzony przysłowio- wym „chińskim murem”. Wszak ten kapitał, który autor wymienił, to głównie kapitał stały, a więc zmagazynowana praca ludzka. Istotne jest zatem, czyją jest własnością, bowiem własność zapewnia wyzyskiwanie najemnej siły roboczej, która ten kapitał obsługuje. Celem kapitału było, jest, i dopóki on istnieje jako kapitał, będzie osiąganie zysków w wyniku tego, że siła robocza będzie niżej opłacana, niż wynosi wartość wyprodukowanych przez nią towarów.

K. Nędzyński zaś pisał, że w inkluzywnym kapitalizmie, kapitał będzie dążył do ulżenia klasie robotniczej, poprzez „przejęcie» i wykonywanie przez kapitał jak największego zakresu prac mechanicznych”. Tak oczywiście było i będzie, ale w historii kapitał eliminował proste i ciężkie prace mechaniczne głównie dlatego, że zapewniało to zmniejszanie wydatków na pracę (kapitał zmienny), które stanowią dla kapitału część kosztów. Uciążliwość pracy dla robotników kapitału w zasadzie nie interesuje, jego w tym przypadku interesuje głównie wydajność pracy, oszczędność pracy, oszczędność w wydatkach na ochronę zdrowia i inne wydatki socjalne. Przywoływane przez K. Nędzyńskiego „kasy samoobsługowe” w marketach, tak do końca nie są jednak „samoobsługowe”, zawsze bowiem jest wyznaczona osoba do ich chociaż dorywczej obsługi, konserwacji, eliminowania pomyłek klientów i „zacięć”.

Celem drugiego kroku w kierunku kapitalizmu inkluzywnego uczynił autor *Programu...* „dokonanie maksymalnego upowszechnienia własności kapitału wśród społeczeństwa. Ten krok ma pozwolić na pozyskanie przez obywateli odpowiednich dochodów poza pracą zarobkową; na tyle dużych, aby byli zdolni wygospodarować zasób czasu na pracę na rzecz cywilizacji także o charakterze niezarobkowym”¹⁵.

¹⁴ Tamże, s. 39.

¹⁵ Tamże, s. 40.

W wypowiedzi tej autor nie do końca sensownie wspominał o „niezarobkowej pracy na rzecz cywilizacji”, tak jakby wszyscy humaniści, odkrywcy i inżynierowie, mieli świadczyć pracę bezpłatną. Wcześniej zaliczył bowiem do niej „biurokratyczną część pracy naukowców i artystów” oraz „prowadzenie lekcji w szkole lub wykładów na uniwersytecie, pisanie książek przez pisarzy, pisanie monografii przez naukowców”. Wymienione grupy zawodowe z pewnością nie ucieszą się z postępów w rozwoju takiego „kapitalizmu inkluzywnego”, który zmusza ich do świadczenia pracy „niezarobkowo”.

Następnie autor *Inkluzywnego kapitalizmu* postawił bardzo ważne pytanie: dlaczego dzisiaj kapitał na Zachodzie jest ważniejszy od pracy najemnej? Pytanie jest ważne, ale opacznie postawione. Dlatego odpowiedź na jest niezadawalająca.

K. Nędzyński uważał, że w inkluzywnym kapitalizmie należy skupić się na dochodach z kapitału, bowiem „w świecie zachodnim już od dekad maleje udział pracy kosztem udziału kapitału w procesie wytwarzania wartości”¹⁶. A dowodem na to ma być spadek udziału w PKB tego, „co pracownicy otrzymują” (spadek z 65% w latach 70. XX wieku do około 56% w 2014 roku)¹⁷.

Autor łączy dwa problemy – kapitał i pracę. Najpierw pisze o tym, że kapitał jest „ważniejszy”, a później, że udział płac w PKB ciągle spada, co również potwierdzało, że rola kapitału jest „ważniejsza” w procesie produkcji. Tymczasem rozpatrywanie problemu na zasadzie „co ważniejsze?”, jest jałowe. Wiadomo bowiem, że kapitał bez pracy nie może powstawać ani funkcjonować. Podobnie w kapitalizmie jest z najemną siłą roboczą. Produktywność pracy jest więc również siłą produkcyjną kapitału. Przytoczone przez autora *Inkluzywnego kapitalizmu* dane mogą natomiast świadczyć o wzroście stopy wyzysku najemnej siły roboczej.

Produktywność kapitału

K. Marks podejmował problem produktywności samego kapitału. Skoro przekształcenie pracy w kapitał następuje w wyniku wymiany między kapitałem i pracą i kapitał zyskuje prawo własności do wytworu pracy w tym samym procesie produkcji, to „problem, czy kapitał jest produkcyjny, czy też nie, jest absurdalny”. Absurdalność stawiania tego problemu polega na tym, że „Tam, gdzie kapitał tworzy podstawę produkcji, a kapitalista dowodzi produkcją, *nawet praca jest produkcyjna tylko wtedy, gdy została włączona do kapitału.*

¹⁶ Tamże, s. 41.

¹⁷ Tamże.

Produkcyjność pracy staje się tak samo siłą produkcyjną kapitału, jak ogólna wartość wymienna towarów utrwała się w pieniądzu”¹⁸. K. Marks uważał więc, że między kapitałem i pracą najemną istnieje dialektyczny związek i zależność.

Nawet praca fizyczna wykonywana przez robotnika jest uważana przez kapitał za nieprodukcyjną, o ile nie sprzedaje swej siły roboczej kapitałowi i nie pracuje w interesie kapitału. Robotnik pracujący po godzinach zatrudnienia przez kapitalistę (np. budujący sobie dom, wrzucający koks do ciepłowni, przekopujący ogród, czy odnawiający mieszkanie), wykonuje pracę nieprodukcyjną. „Praca, istniejąca dla siebie w robotniku w przeciwieństwie do kapitału, a więc praca w jej *bezpośrednim* byciu, oddzielona od kapitału, jest *nieprodukcyjna*. Jako działalność robotnika praca nie staje się też nigdy *produkcyjna* tylko dlatego, że wchodzi do prostego procesu cyrkulacji, powodującego tylko formalne zmiany. Ci zatem, którzy utrzymują, że (...) wszelkie siły wytwórcze przypisywane kapitałowi są tylko *przesunięciem, transpozycją siły produkcyjnej* pracy, zapominają właśnie, że sam kapitał jest w istocie rzeczy tym *przesunięciem*, tą *transpozycją*, i że praca najemna, jako taka, zakłada istnienie kapitału, a więc gdy się rozpatruje rzecz od strony pracy, jest *transsubstancjacją*; stanowi nieodzowny proces przekształcania własnych sił w siły *obce* robotnikowi. Dlatego żądanie zachowania pracy najemnej, a zarazem usunięcia kapitału, jest samo w sobie sprzeczne i samo się znosi”¹⁹. Nie zawsze i nie każdy pracownik najemny jest zespoleniem siły roboczej z kapitałem, nie każdy zatem pracownik najemny jest pracownikiem z punktu widzenia kapitału.

Marks pisał, że to dzięki kapitałowi nastąpiło przekształcenie prostego procesu pracy, czyli opartego tylko na narzędziach prostych i bezpośrednim kontakcie producenta z przedmiotem pracy, w proces produkcji naukowej, czyli wprzęgający siły i żywioły przyrody do produkcji dla zaspokojenia potrzeb społecznych i społecznego podziału pracy. W wyniku tego przekształcenia prostego procesu pracy w złożony, praca prosta i bezpośrednia, stała się tylko nieznaczną częścią ogólnego procesu produkcji społecznej. Praca prosta i bezpośrednia sprawia wrażenie podrzędnej i niewiele znaczącej, że praca ta jest tylko nieznacznym i bezradnym elementem wobec „wspólności reprezentowanej przez kapitał”²⁰.

Ale pogląd, że to głównie kapitał jest produkcyjny jest błędny, powstał zdaniem Marksa, wskutek tego, że „kapitał daje robotnikowi awansem płacę, którą ten wymienia na produkty niezbędne mu do spożycia”. „Otrzymane przezeń pieniądze posiadają tę zdolność, ponieważ wraz z jego pracą [robotnika – E.K.] dokonała się praca innych; i tylko dlatego, że kapitał zawłaszczył jego pracę,

¹⁸ K. Marks, *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, Warszawa 1986, s. 225.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże, s. 569.

może on dać mu przekaz pieniężny na cudzą pracę. Ta wymiana własnej pracy na cudzą jawi się tutaj jak gdyby była zapośredniczona i uwarunkowana nie przez równoczesne współlistnienie pracy innych, lecz przez zaliczki dawane przez kapitał. Jak gdyby było to właściwością części *kapitału obrotowego* odstępowanego robotnikowi i kapitału obrotowego w ogóle, że robotnik może podczas produkcji dokonywać wymiany materii niezbędnej dla swej konsumpcji. Nie jawi się to jako wymiana materii między równocześnie czynnymi siłami roboczymi, lecz jako wymiana materii kapitału, jako zasługa kapitału obrotowego²¹. Stąd, zdaniem Marksa, następuje odwrócenie spojrzenia na produkcyjność kapitału, „wszystkie siły pracy przypisuje się siłom kapitału, siłę produkcyjną pracy – siłę produkcyjnej kapitału trwałego (siłę produkcyjną pracy umieszcza się poza pracą i – pod względem rzeczowym – niezależnie od niej); to zaś, że robotnik sam przygotowuje warunki wznawiania swej pracy, przypisuje się kapitałowi obrotowemu; z drugiej strony to, że robotnik tę swoją pracę wymienia dzięki współlistniającej pracy innych, przypisuje się kapitałowi: po pierwsze zaliczkom, które on daje robotnikom, a po drugie równoczesności różnych gałęzi pracy, która jest jego dziełem. (Obydwa te określenia odnoszą się właściwie do akumulacji). Kapitał w postaci kapitału obrotowego działa jako pośrednik między różnymi *labourers* [robotnikami]”²².

Biorąc pod uwagę kapitał stały pod postacią maszyn Marks wskazywał, że wywierał on wpływ na wartość produktu na dwa sposoby: po pierwsze „ponieważ posiada *wartość*, czyli sam jest produktem pracy, a więc stanowi pewną ilość pracy w uprzedmiotowionej postaci”; a po drugie „ponieważ umożliwiając pracy, drogą zwiększania jej siły produkcyjnej, wytwarzanie w krótszym czasie większej ilości produktów niezbędnych do utrzymania żywej zdolności do pracy zwiększa stosunek między pracą dodatkową a pracą niezbędną”²³.

Burżuazyjna ekonomia polityczna ukrywa rzeczywiste pochodzenie kapitału stałego, że jest on zmagazynowaną pracą ludzką, zgromadzoną w wyniku wyzysku siły roboczej w innym miejscu i czasie. Twierdzenie, że wprowadza on nowe maszyny w trosce o robotnika, aby ulżyć mu w pracy, jest generalnie fałszywe. „Toteż jeden z najbardziej absurdalnych burżuazyjnych frazesów głosi, że robotnik dlatego dzieli się z kapitalistą, ponieważ ten dzięki kapitałowi trwałemu (który sam zresztą jest produktem pracy i stanowi *cudzą pracę* zawłaszczoną przez kapitał) ułatwia mu pracę (przeciwnie, dzięki maszynie pozbawia go wszelkiej samodzielności i atrakcyjności) lub skraca trwanie pracy. Przeciwnie, kapitał tylko wtedy stosuje maszynę, jeżeli robotnik może dzięki niej większą część swego czasu pracować dla kapitału, jeżeli będzie uwa-

²¹ Tamże.

²² Tamże.

²³ Tamże, s. 570.

zać, że ta większa część jego czasu nie należy do niego i że powinien dłużej pracować dla kogo innego. Dzięki temu procesowi zmniejsza się rzeczywiście do minimum ilość pracy niezbędnej do wytworzenia pewnego przedmiotu, jednak po to tylko, aby w możliwie największej liczbie takich przedmiotów pomnożyć wartość dodatkową. Ten pierwszy wynik jest ważny, ponieważ kapitał – w sposób całkiem niezamierzony – skraca tu do minimum pracę ludzką, zużycie siły. Wyjdzie to na korzyść wyzwolonej pracy i jest warunkiem tego wyzwolenia. Z powyższego widać, jak absurdalna była próba Lauderdale'a uczynienia kapitału trwałego samodzielnym źródłem wartości, niezależnym od czasu pracy. Kapitał trwały jest takim źródłem, o ile sam stanowi uprzedmiotowany czas pracy i przyczynia się do stworzenia dodatkowego czasu pracy. Historycznym warunkiem stosowania zespołu maszyn (...) jest nadmiar rąk roboczych. Tylko tam, gdzie istnieje nadmiar sił roboczych, pojawia się system maszyn, aby zastąpić pracę. I tylko w wyobraźni ekonomistów maszyna dostaje się nieoczekiwanie pojedynczemu robotnikowi. System maszyn może działać tylko przy dużej liczbie robotników, których koncentracja wobec kapitału stanowi (...) jedną z historycznych jego przesłanek. Nie pojawia się on po to, aby zastąpić brakującą siłę roboczą, lecz aby sprowadzić istniejącą masę siły roboczej do właściwej miary. Maszyny pojawiają się tylko tam, gdzie istnieje masowo zdolność do pracy²⁴. Jednym z istotnych powodów wprowadzania maszyn przez kapitał może więc być chęć obniżenia wartości pozostałej siły roboczej. Nie ma tu mowy o filantropijnym działaniu kapitału. Maszyna nie jest też darem dla pojedynczych robotników, aby ulżyć im w pracy.

Krytykowany przez Marksa Lauderdale sądził, że dokonał wielkiego odkrycia, iż maszyny nie powiększają zdolności produkcyjnych pracy, lecz raczej zastępują zwłaszcza ciężką pracę lub wykonują to, czemu sama praca nie może podołać. Zdaniem Marksa w pojęciu kapitału zawiera się to, że zwiększona siła produkcyjna pracy występuje raczej jako zwiększenie siły poza pracą i jako osłabienie pracy. Środek pracy (proste narzędzie) usamodzielniał robotnika, czynił go właścicielem. Ale wprowadzany system maszyn – jako kapitał trwały – pozbawił go samodzielności, zakładał bowiem jego zawłaszczenie przez kapitalistów. „Dzieje się to tylko wtedy, gdy system maszyn określony jest jako kapitał trwały, a tylko dlatego jest tak określony, ponieważ robotnik odnosi się doń jako robotnik najemny, a czynne indywiduum w ogóle – odnosi się doń jedynie jako robotnik. Jeśli kapitał trwały i kapitał obrotowy dotychczas występowały jako różne, przejściowe określenia kapitału, to teraz zostały one zahartowane na odrębne sposoby jego bytowania i kapitał obrotowy występuje obok kapitału trwałego. Istnieją teraz dwa szczególne rodzaje

²⁴ Tamże.

kapitału. Przy rozpatrywaniu pojedynczego kapitału w jakiejś określonej gałęzi produkcji okazuje się on podzielony na te dwie części, czyli rozpada się w określonym stosunku na te dwa rodzaje kapitału. Pierwotne zróżnicowanie w obrębie procesu produkcji na środki pracy, na materiał pracy, a wreszcie na produkt pracy występuje teraz jako różnica między kapitałem obrotowym (materiał pracy i produkt pracy) a kapitałem trwałym. Zróżnicowanie kapitału jedynie pod względem rzeczowym zostaje teraz wchłonięte przez samą formę kapitału i wydaje się, że to ono go różnicuje. Powierzchnowym fallacies [sofizmatom] Lauderdale'a i innych przypisującym kapitałowi tworzenie w oderwaniu od pracy *wartości*, a zatem również *wartości dodatkowej* (lub zysku), kapitał trwały, mianowicie jego rzeczowy byt, czyli wartość użytkowa maszyn – dodaje jeszcze najwięcej pozorów prawdopodobieństwa. W przeciwieństwie do nich powiada się, na przykład, w «Labour defended», że budowniczy drogi może wprawdzie dzielić się z jej użytkownikiem, ale nie z samą «drogą»²⁵. Zdaniem Marksa w warunkach kapitalistycznej industrializacji, kiedy wprowadza się maszyny i fabryczną organizację produkcji, pojęcie kapitału stanowi dialektyczną sprzeczność, jedność przeciwieństwa kapitału stałego i zmiennego, funkcjonują w jedności i sprzeczności zarazem.

Ponieważ istnieje jedność sprzeczności pomiędzy kapitałem stałym i kapitałem zmiennym, to ani kapitał stały sam w sobie, ani kapitał zmienny sam w sobie nie mogą być samodzielnyimi producentami towarów. Dlatego Marks pisał, że „Producentem wartości jest kapitał tylko jako *stosunek*, tylko o tyle, o ile jako przymus panujący nad pracą najemną skłania ją do wykonywania pracy dodatkowej lub gdy pobudza siłę produkcyjną pracy do wytwarzania względnej wartości dodatkowej. W obu przypadkach produkuje on wartość będąc tylko (...) oderwaną od pracy i panującą nad nią potęgą jej własnych przedmiotowych warunków, jedną tylko z form samej pracy najemnej, warunkiem pracy najemnej. Lecz w przyjętym przez ekonomistów znaczeniu, jako praca nagromadzona, istniejąca w postaci pieniądza lub towarów, kapitał – jak wszystkie warunki pracy, włączając również darmowe siły przyrody – działa produkcyjnie w procesie pracy, w wytwarzaniu wartości użytkowych, nigdy jednakże nie staje się źródłem wartości. Nie tworzy żadnej nowej wartości, a w ogóle dodaje do produktu wartość wymienną tylko o tyle, o ile sam ją posiada, tzn. o ile sam sprowadza się do uprzedmiotowionego czasu pracy. Tak więc praca jest źródłem wartości produktu”. Dalej Marks przyznawał rację dla Lauderdale, gdy ten krytykował A. Smitha za to, że „przedstawił niesłusznie kapitał i ziemię jako samodzielne źródła wartości wymiennej. Są one źródłami dochodu dla ich właścicieli, ponieważ stanowią tytuły do uzyskania pewnej ilo-

²⁵ Tamże, s. 571.

ści pracy dodatkowej, którą robotnik musi przepracować ponad czas pracy niezbędny do pokrycia jego płacy roboczej”²⁶. Ponieważ stosunek kapitału stałego i zmiennego jest sprzecznością, to i sprzeczny jest ich stosunek do wytworów produkcji. Robotnik otrzyma jego część w postaci produktu niezbędnego do przeżycia, a kapitalista pozostały produkt dodatkowy, zawierający jego zysk, czyli nadwyżkę ponad wszystkie koszty, które poniósł na przygotowanie i przeprowadzenie produkcji.

Dochody kapitalisty, dochody robotnika czy właściciela ziemskiego *nie są pierwotnym źródłem wartości towaru*. Wartość towaru określona jest wyłącznie przez zawarty w nim czas pracy. Sam podział wartości, jej przywłaszczanie sobie przez trzy podmioty, nie jest źródłem wartości, która zostaje przywłaszczona. Gdyby wyeliminować dwóch uczestników procesu produkcyjnego i robotnik otrzymał jako płacę roboczą całkowity produkt swej pracy, to wartość wytworzonego towaru pozostałaby ta sama, co poprzednio. „Własność ziemską i kapitał, stanowiąc źródła dochodu dla ich właścicieli, tzn. dając im moc przywłaszczania sobie części wartości wytworzonych przez robotnika, nie stają się przez to źródłami tej wartości, którą ich właściciele sobie przywłaszczają. Jednakże równie błędny jest sąd, że płaca robocza stanowi source primitive de la valeur échangeable [pierwotne źródło wartości wymiennej – E.K.], chociaż płaca robocza, a raczej stała sprzedaż siły roboczej stanowi źródło dochodu dla robotnika. To praca robotnika, a nie jego płaca robocza, wytwarza wartość. Płaca robocza jest tylko wartością już istniejącą lub, jeśli rozpatrujemy całokształt produkcji, jest tą częścią wartości wytworzonej przez robotnika, którą on sobie przywłaszcza, lecz samo to przywłaszczenie nie tworzy wartości. Płaca robocza może podnosić się lub spadać, a wartość wytworzonego przez robotnika towaru nie zostaje przez to naruszona”²⁷.

Kapitał trwały nie jest więc samodzielnym źródłem wartości, niezależnym od czasu pracy. Kapitał jest tym źródłem dlatego, że sam stanowi uprzedmiotowienie czasu pracy i następuje przeniesienie wartości z kapitału stałego na produkowany towar, lub przyczynia się do stworzenia dodatkowego czasu pracy, albo do wzrostu wydajności pracy w określonym czasie.

Zdaniem Marksa Earl of Lauderdale przeprowadził apologetyczne uzasadnienie zysków. „Według niego zysk ma wynikać z samych kapitałów, gdyż «zastępują» one pracę. Wynagradza się je, gdyż wykonują taką pracę, którą człowiek musiałby sam zrobić lub której nie mógłby w ogóle wykonać w ich braku”²⁸. Kapitał jest więc wówczas jedynym twórcą wartości dodatkowej

²⁶ K. Marks, *Teorie wartości dodatkowej*. (Tom IV „Kapitału”), [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 26, cz. I, Warszawa 1979, s. 73–74.

²⁷ Tamże, s. 75.

²⁸ Tamże, s. 288.

i pracy produkcyjnej – ale jest to pogląd błędny. Niestety ulega się jemu współcześnie.

Dla rozpatrywania produktywności kapitału ważna jest możliwość jego akumulacji, czyli możliwość gromadzenia pracy żywej i uprzedmiotowionej i spożytkowywania jej w stosownym momencie. „Kapitalista jako reprezentant kapitału ujętego w trakcie procesu pomnażania wartości – kapitału *produkcyjnego* – sprawuje *produkcyjną* funkcję, która polega właśnie na kierowaniu pracą produkcyjną i jej wyzyskiwaniu. W przeciwieństwie do pasożytujących na *surplusvalue* [wartości dodatkowej], którzy nie znajdują się w żadnym tego rodzaju bezpośrednim i aktywnym stosunku do jej produkcji, jego klasa jest *klasą produkcyjną* par excellence (jako zarządca procesu pracy kapitalista może wykonywać *pracę produkcyjną* w takim sensie, że jego praca wliczona jest w całkowity proces pracy, który ucieleśnia się w produkcji)”²⁹.

Pisząc o produktywności kapitału, o jego określającej i organizującej roli w przekształceniu dowolnej pracy w pracę produkcyjną, Marks przeciwstawił się więc pogładowi, że pracownikami produkcyjnymi są tylko kapitaliści. Ale odrzucił też pogląd, że kapitaliści nie pełnią żadnej funkcji produkcyjnej. Praca produkcyjna jest bowiem sprzecznością pracy i kapitału. Marks komentując poglądy hrabiego Destutt de Tracy, pisał, że kapitalistów przemysłowych uznawał on za jedynek pracowników produkcyjnych. Jego badania nad „pracownikiem produkcyjnym” doprowadziły go do tego, że „ten tylko jest pracownikiem produkcyjnym, którego najemca jest kapitalistą przemysłowym, ten jest nim, którego praca produkuje zysk na rzecz tego, co ją bezpośrednio kupił – doprowadziły pana D[estutta] do przekonania, że w gruncie rzeczy *kapitaliści przemysłowi są jedynymi pracownikami produkcyjnymi w wyższym tego słowa znaczeniu*”³⁰. Zdaniem Marksa Destutt w naiwny sposób powtarzał w zwięzłej formie „sprzeczności stanowiące istotę produkcji kapitalistycznej. Ponieważ praca jest źródłem wszelkiego bogactwa, przeto źródłem wszelkiego bogactwa jest kapitał; człowiekiem, który naprawdę powiększa bogactwo, jest nie ten, kto pracuje, lecz ten, kto ciągnie zyski z pracy innych. Siły produkcyjne pracy okazują się siłami produkcyjnymi kapitału. (...) Nasze zdolności (*facultés*) stanowią nasze jedyne pierwotne bogactwo. Praca produkuje wszystkie inne bogactwa, tzn. produkuje bogactwa dla wszystkich innych prócz siebie samej, i nie ona sama jest bogactwem, tylko jej produkt. Każda praca właściwie pokierowana jest produkcyjna; tzn. że każda praca produkcyjna, każda praca, która przyniosła zysk kapitaliście, jest właściwie pokierowana”³¹. Destutt repre-

²⁹ K. Marks, *Kapitał 1.1. Rezultat bezpośredniego procesu produkcji*, przełożył M. Ratajczak, Warszawa 2013, s. 124–125.

³⁰ K. Marks, *Teorie wartości dodatkowej. (Tom IV „Kapitału”)...*, s. 307.

³¹ Tamże, s. 308.

zentował więc punkt widzenia kapitału, ale problem inaczej wyglądał z punktu widzenia pracowników najemnych.

W procesie społecznej produkcji kapitalistycznej następuje alienacja bezpośredniego producenta, zarówno w procesie samej produkcji, kiedy robotnikowi przypadały te rodzaje pracy, które szybko prowadziły do utraty jego zdrowia, jak i wobec produktu, który przyczyniał się do szybkiego wzrostu bogactwa osobistego właścicieli kapitału stałego. W odniesieniu do pierwszej połowy XIX wieku, kiedy tendencje te były szczególnie wyraźne, Marks wyciągnął wniosek o istnieniu prawa absolutnej pauperyzacji klasy robotniczej.

Określenie *pracy produkcyjnej* (a tym samym także *nieprodukcyjnej*, jako przeciwieństwa) opiera się zatem na tym, że wytwarzanie kapitału jest wytwarzaniem wartości dodatkowej przez zatrudnioną do tego celu siłę roboczą, która jest w stanie wytworzyć wartość dodatkową. Natomiast „zysk pochodzi z tego, co pracownicy najemni wyprodukowali ponad koszty ich [utrzymania], tj. z produktu dodatkowego, który przywłaszcza sobie kapitalista przemysłowy i z którego tylko pewną część odstępuje właścicielowi renty gruntowej i pieniężnej”³².

W systemie kapitalistycznym robotnik nie ma zagwarantowanych stałych dochodów. Są one określone przez interesy kapitału, „niezbędny czas pracy robotnika, a tym samym ekwiwalent w produkcie, za pomocą którego ten czas jest opłacany, jest konieczny tylko dopóty, dopóki robotnik dostarcza pracy dodatkowej. W przeciwnym razie jest *nieprodukcyjny* dla kapitalisty”³³.

Antoine Louis Claude Destutt de Tracy (1754–1836), francuski ekonomista i filozof, za klasę jałową uważał wszystkich bogaczy, którzy przejadali swoją rentę gruntową lub pieniężną, nic nie robili i żyli wytwornie oraz korzystali z produktów wyprodukowanych przez innych. Ci próżniacy, „Dopóki konsumują towary, nie konsumują bezpośrednio pracy, lecz tylko produkty pracowników produkcyjnych. Chodzi więc tu o pracowników, na których pracę wydają bezpośrednio swoje dochody, a więc o pracowników otrzymujących swoją płacę roboczą bezpośrednio z dochodu, a nie z kapitału”³⁴. Destutt de Tracy dostrzegał jednak, że są sytuacje, kiedy niektórzy przedstawiciele „próżniaków” stają się przejściowo kierownikami prac produkcyjnych. Całą konsumpcję tej klasy kapitalistów Destutt de Tracy uważał za czystą stratę z punktu widzenia reprodukcji i znaczne potrącenie od wytworzonego bogactwa. Marks zaś zadawał pytanie o to, kto ma być konsumentem wytworzonego bogactwa: robotnicy, kapitaliści, czy właściciele renty gruntowej i pieniężnej? Odpowiadając na to pytanie pisał: „W tym sprzecznym poglądzie, który czyni z kapita-

³² Tamże, s. 306.

³³ Tamże, s. 222.

³⁴ Tamże, s. 295.

listy tylko faktycznego zbieracza skarbów, a nie iluzorycznego, jakim ten jest w istocie, tkwią jednak dwa punkty słuszne: 1) kapitał (hinc [stąd] kapitalista, jego personifikacja) rozpatrywany jest tylko jako agent działający na rzecz rozwoju sił wytwórczych i produkcji; 2) jest to punkt widzenia powstającego społeczeństwa kapitalistycznego, dla którego ważna jest wartość wymienna, a nie użytkowa, bogactwo, a nie użycie. Używanie bogactwa wydaje się temu społeczeństwu *superfétation* [nadmiernym zbytkiem] dopóty, dopóki samo nie nauczy się godzić eksploatacji z użyciem i nie zdobędzie bogactwa na własny użytek³⁵.

Jaka jest produktywność kapitału?

Autor artykułu *Program inkluzywnego kapitalizmu* chociaż stwierdził, że udział płac w produkcie krajowym brutto spada w krajach rozwiniętych, to jednocześnie napisał, że problem jest ważny, i w debacie publicznej ignoruje się to, że „nie istnieje obiektywny sposób na wykazanie procentowego udziału pracy i kapitału w finalnym zysku danego przedsiębiorstwa. Obserwowalne są jedynie wynagrodzenia pracowników oraz zysk właściciela, czyli to, co każdy z czynników produkcji otrzymuje (*outputs*). Nie da się jednak precyzyjnie zmierzyć wartości tego, co pracownicy i właściciele kapitału wkładają (*inputs*) w produkcję. Ekonomiści obserwują to, co pracownicy oraz właściciele kapitału otrzymują i zakładają, że odpowiadają one faktycznemu wkładowi pracy i wkładowi kapitału w wytworzenie danego produktu. (...) ekonomiści milcząco zakładają, że wartość wytworzona przez dany czynnik produkcji równa się dochodowi, jaki otrzymuje³⁶.

Tak jednak się nie dzieje. Skoro bowiem nie ma obiektywnego sposobu na określenie wkładu pracy i kapitału w produkcję, to można założyć, że określenie wielkości płac i zysków dokonuje się pod wpływem nacisków zarówno pracowników, jak i właścicieli kapitału, subiektywnych kryteriów, albo określa je ogólna sytuacja na rynku. Trudno zgodzić się z K. Nędzyńskim, że pracownicy otrzymują i zakładają, że płace ich „odpowiadają one faktycznemu wkładowi pracy”, skoro powszechnie wiadomo, że postępuje w świecie koncentracja bogactwa w rękach niewielkiej grupy oligarchii finansowej i jej klienteli. Autor przyjął więc jako pewnik to, co miał dopiero udowodnić...

Autor *Programu inkluzywnego kapitalizmu* zaś postawił tezę, która jednoznacznie sytuuje go po stronie kapitału: „udział wynagrodzeń z pracy w PKB

³⁵ Tamże, s. 295–296.

³⁶ K. Nędzyński, *Program inkluzywnego kapitalizmu...*, s. 41.

spada w wyniku postępu technologicznego, a nie z powodu rosnącej chciwości pазernych kapitalistów. Dawno temu jeden człowiek ciągnął 50 kg na prymitywnych noszach, potem wiózł tonę wozem ciągniętym przez konia, teraz transportuje 20 ton tirem, a wkrótce ciężarówka stanie się pojazdem autonomicznym i żaden woźnica ani kierowca nie będzie już potrzebny. To kapitał sprawia, że ilość pracy wykonanej przez jednego człowieka w jednostce czasu wzrasta. Inaczej mówiąc, w wykonanie usługi transportowej coraz większy wkład ma kapitał, a coraz mniejszy praca. I to zjawisko dotyczy właściwie każdej branży³⁷. Autor *Programu...* pisze tezy bardzo ogólne, że tylko ze względu na swą ogólność mogą wydawać się prawdziwe.

Nie wiadomo czy autor ten ma taki pogląd dlatego, że sam jest już właścicielem odpowiedniego kapitału czy dlatego, że pracuje w ideologicznych aparatach państwa, których zadaniem jest obrona ekonomicznych i politycznych interesów kapitału. Wtedy kiedy „jeden człowiek ciągnął 50 kg na prymitywnych noszach” kapitalizmu prawdopodobnie nie było lub mógł być co najwyżej w powijakach. U autora nie zrodziła się refleksja na temat tego, jak to się stało, że człowiek „teraz transportuje 20 ton tirem, a wkrótce ciężarówka stanie się pojazdem autonomicznym i żaden woźnica ani kierowca nie będzie już potrzebny”. Należy mieć na uwadze to, że wymagało i będzie wymagać w przyszłości pracy tylko innego charakteru niż dotychczas, rozwija się bowiem społeczny podział pracy i postęp techniczny, który też jest wynikiem pracy. Tir jest i „pojazd autonomiczny” też będzie nagromadzoną pracą, której ktoś będzie prywatnym właścicielem.

Ale Autor na tym stwierdzeniu nie poprzestał i stwierdził: „założenie, że w skali całej gospodarki wartość wytworzona przez pracę jest równa wartości przechwyconej przez pracę jest wątpliwe. Jest wiele powodów, by sądzić, że udział pracy w tworzeniu PKB jest jeszcze mniejszy niż obecne ok. 44% w krajach rozwiniętych. Wspominany już Louisa Kelso szacował już w latach 80. XX w., że może to być wielkość rzędu 20%”³⁸.

Innymi słowy Autor *Programu inkluzywnego kapitalizmu* powiedział, że pracownicy zarabiają za dużo w stosunku do wkładu swojej pracy. To dzięki tolerancji i dobrej woli kapitału udało się robotnikom zdobyć tę nieuzasadnioną ekonomicznie pozycję. To zapewne musi się skończyć, chociaż chyba nie uda się kapitałowi zmusić pracowników do zwrotu niesłusznie osiągniętych dochodów. To skąd kapitał czerpie swoje środki, jak staje się ich prywatnym właścicielem, jak praca społeczna zamienia się w prywatne zyski, jest znowu

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże.

poza polem widzenia autora albo przejawem sytuacji, w której to, co widoczne, jest zupełnie dla niego niezrozumiałe.

Przyczynę niedoceniaenia produkcyjnej roli kapitału Autor znajduje tam, gdzie zawsze panujący takie przyczyny znajdują – wszystkiemu winna jest biurokratyzacja gospodarki, aparatu państwowego, a zwłaszcza korporacji, w których zatrudnia się liczne rzesze prawników. No, ale jest to możliwe zapewne dzięki „niesamowitej produktywności kapitału”. Autora *Programu inkluzywnego kapitalizmu* nadal nie interesuje problem, skąd się ta „wyjątkowa produktywność kapitału” bierze i czyja praca się na to składa.

Autor nie pozbył się ewidentnej sprzeczności w swoim artykule. Z jednej strony nie dostrzegał obiektywnych kryteriów do oceny wkład pracy i kapitału w produkcję. A z drugiej nie mając żadnych wątpliwości stwierdził, że „To wszystko prowadzi nas do kluczowego wniosku, że w krajach rozwiniętych pracownicy otrzymują więcej w postaci wynagrodzeń niż wynosi ich realny wkład w dany towar lub usługę, kapitał zaś otrzymuje mniej niż mu się z tego samego powodu należy”. Wniosek ten jednak jest sprzeczny z postępującą koncentracją kapitałów i bogactwa, a co zatem idzie rozwieraniem się różnic społecznych i zaostrzaniem sprzeczności kapitalistycznej gospodarki. Wojna na Ukrainie pokazała, że groźba konfliktu światowego jest bliska, jak nigdy wcześniej. A wszystko za sprawą poszukiwania przez kapitał międzynarodowy nowych źródeł surowców, sposobów finansowania inwestycji, innych szlaków komunikacyjnych i nowych miejsc do inwestycji, konkurencji na rynkach i o zasoby siły roboczej.

Autor *Programu...* jako dowód na rzecz tezy, że praca szczególnie w krajach rozwiniętych otrzymuje więcej niż generuje, przyjmuje fakt przenoszenia produkcji do krajów rozwijających się. Również globalizacja nie stałaby się konieczna, gdyby na Zachodzie praca nie otrzymywała więcej niż generowała. Kapitał przenosi się tam, gdzie płace są niskie a zyski duże, nie dlatego, że praca jest mniej produktywna czy ciężka. Ale dlatego, że występuje spadkowa stopa zysku.

Mniejsza produktywność pracy nie jest główną i jedyną przyczyną spadku stopy zysku. Co więcej, spadkowa tendencja stopy zysku może występować również w wyniku powszechnego wzrostu wydajności pracy, ponieważ o spadkowej tendencji stopy zysku przesądza prywatna własność kapitału i powszechna konkurencja na rynku. Przyczyny szukania tańszej siły roboczej i większych zysków związane są więc głównie za sprawą istniejącego ustroju ekonomicznego i sprzeczności pomiędzy poszczególnymi grupami kapitału. Nie ma takiego poziomu udziału płac w PKB, którego kapitał nie chciałby obniżyć w imię swoich zysków i pogrążenia konkurencji. Więc nawet wówczas, gdy udział płac w PKB będzie spadał, to nie będzie

to przeszkadzało kapitałowi w szukaniu lepszych miejsc dla lokacji swego kapitału.

Jest znamienne, że krytyczne uwagi K. Nędzyńskiego dotyczące produktywności dotyczą pracy mechanicznej i produkcji przemysłowej. Autor nie wyjaśnia, jak doszedł do tego, że „Nie dotyczy to pracy kreatywnej, która oprócz właściwej klasy kreatywnej obejmuje także sprzedawców, marketingowców etc.”³⁹.

Autor w walce pracy z kapitałem stanął po stronie kapitału. Znalazł nawet pozorny sposób na obronę pracowników produkcyjnych. Tym sposobem jest bowiem jeden z najważniejszych postulatów inkluzywnego kapitalizmu – „maksymalne upowszechnienie kapitału wśród społeczeństwa”. (Pragnę tylko dla ścisłości zwrócić uwagę na to, że autor napisał tu o upowszechnieniu własności wśród „społeczeństwa”, a nie wśród „pracowników produkcyjnych”, a to nie to samo).

Uszczęśliwianie ludzkości na kredyt

Główną przeszkodę w uszczęśliwieniu społeczeństwa i przekształcenia go w kapitalistów Autor *Programu inkluzywnego kapitalizmu* dostrzegł w braku środków finansowych na zakup papierów wartościowych. Na kredyty inwestycyjne stać jest nielicznych – stąd dotychczasowy kapitalizm nazywał on ekskluzywnym. Nie wyjaśnił tylko, z czyjej nieopłaconej pracy będą pochodziły wpłaty dywidend i procentów. K. Nędzyński znalazł wyjście z problemu, poprzez umożliwienie uboższej części społeczeństwa wzięcie kredytu inwestycyjnego. „Zabezpieczeniem kredytu inwestycyjnego może jednak być również ubezpieczenie, a nie tylko majątek. Oprócz banku inwestycję oceniałby wówczas także ubezpieczyciel. Gdyby inwestycja okazała się nietrafiona, ubezpieczyciel wypłacałby bankowi utracone środki. Takie ubezpieczenia są już oferowane, np. przez publiczne instytucje wspierające ekspansję zagraniczną polskich firm. Oprócz odsetek do banku płaciłoby się jeszcze ubezpieczenie dla ubezpieczyciela, ale dzięki temu firma nie musiałaby dysponować majątkiem na potrzeby *collateral* [zabezpieczenia – E.K.] dla banku”⁴⁰.

Trzeba przyznać, że coś takiego mogli wymyśleć eksperci będący na usługach finansowej oligarchii. Przypomina to sytuację ze średniowiecza. Kiedy niektórzy drobni chłopcy nie byli w stanie utrzymać nawet krowy, postanowili zasłużyć się Bogu i przekazywali krowę do klasztoru. Ale ponieważ krowa była

³⁹ Tamże, s. 42.

⁴⁰ Tamże.

mnichom niepotrzebna, z podziękowaniem oddawali chłopu krowę w dzierżawę. W ten sposób chłop nie miał krowy i musiał jeszcze za nią mnichom płacić... Z transakcji proponowanej przez K. Nędzyńskiego zadowoleni byłiby ubezpieczyciele (składka ubezpieczeniowa) i banki (procent od udzielonych kredytów). Obywatele mieliby obietnicę dywidendy od papierów wartościowych, która byłaby po pierwsze niepewna, a po drugie musieliby ją wypracować w sferze produkcyjnej. Ażeby obywatel nie miał wyjścia, to kredyt inwestycyjny byłoby obowiązkowo ubezpieczony i działałoby na podobnej zasadzie, jak komunikacyjne OC przy ubezpieczeniu samochodów. Wiadomo, że OC jest dodatkowym podatkiem, a nie źródłem zysków dla obywatela. Większość obywateli wpłaca składki i nie korzysta z OC, dzięki temu niektórzy mogą mieć pokryte straty, a ubezpieczyciel osiągnąć zyski.

W *Programie inkluzywnego kapitalizmu* obiecuje się uczynić Polskę krajem „milionów kapitalistów”. Proponuje się nawet preferencje kredytowe i podatkowe dla osób, które żyją poniżej nieokreślonego „skromnego poziomu”. Powstaje jednak pytanie: kto będzie na te „miliony kapitalistów” pracował? Wygląda na to, że środki te wypracują same „miliony kapitalistów”, czyli w inkluzywnym kapitalizmie robotnik będzie sam pracował na siebie i płacił za noszenie zaszczytnego tytułu „milionowego kapitalisty”. Żeby jednak „milionowych kapitalistów” szybko nie przybywało i firmy ubezpieczeniowe nie traciły zbyt dużo ze swoich zysków, to „preferencje dla nabywców kapitału mają dotyczyć tylko i wyłącznie inwestycji o niskim ryzyku”⁴¹.

Pojawia się kolejne ograniczenie. „Osoby, które dzięki państwowym preferencjom mogą nabywać kapitał bez wykładania złotówki ze swej kieszeni nie otrzymują jednak akcji od razu i nie dostają ich zawsze”. Ten mechanizm ma sprawić, aby przyszli kapitaliści byli zainteresowani w sprawdzaniu sensowności planowanej inwestycji. Zadłużający się przyszli „milionowi kapitaliści” akcje będą mogli otrzymać dopiero po od trzech do siedmiu latach.

I tu pojawia się kolejna obietnica: akcje te otrzymają, „gdy kredyt zaciągnięty na sfinansowanie inwestycji zostanie w całości spłacony przez przedsiębiorstwo”. Dlaczego, na jakiej podstawie prawnej, i na jakich warunkach, kredyt zaciągnięty przez osoby prywatne ma spłacać „przedsiębiorstwo”? Jednak dopiero wówczas staną się „pełnoprawnymi posiadaczami – z prawem do dywidendy i prawem głosu w sprawach spółki”? Czyli najprawdopodobniej przez kilka lat będą spłacali kredyt inwestycyjny i nie będą jeszcze otrzymywali dywidendy. Wygląda na to, że kiedy jeden parlament wprowadzi „kapitalizm inkluzywny”, to nie będzie odpowiadał za jego negatywne skutki, bo skończy się jego kadencja.

⁴¹ Tamże, s. 43.

W *Programie inkluzywnego kapitalizmu* obiecuje się zaciągającym kredyty, że „Jeśli inwestycja okaże się nietrafiona, nie dostają nic, ale też nie muszą nic dopłacać, żeby pokryć stratę”. Autor zapomniał jednak dodać to, co jest oczywiste, że nie wrócą do nich opłacone składki ubezpieczeniowe.

Co zyskują rzeczywiści kapitaliści, którzy żyją z pracy robotników? Dopóki żyją z wyzysku pracy najemnych pracowników, pozostają kapitalistami i chcą nimi pozostać jak najdłużej.

W końcowej części *Programu inkluzywnego kapitalizmu* sprawa nieco się rozjaśnia. Zapisano w nim, że „jeśli firma ma potrzebę inwestycyjną, może sfinansować ją samodzielnie w sposób tradycyjny albo może dopuścić do jej sfinansowania swoich pracowników, klientów, okolicznych mieszkańców, którzy z racji tego, że posiadają mniej kapitału niż wysokość bazowa, mają dostęp do państwowych preferencji”. Można do tego wyjaśnienia podejść jednak z nieco innej strony: jeśli kapitału nie stać na zaciągnięcie tradycyjnego kredytu inwestycyjnego w banku, to widzimy, że można do tego wykorzystać swoich pracowników, sąsiadów, aby uzyskać preferencje kredytowe od państwa, a pracownicy, sąsiedzi czy obywatele są tylko pretekstem, aby kapitał mógł pobrać pośrednio i bezpośrednio dodatkowe pieniądze z budżetu państwa. Autor nieco ezopowym językiem zmuszony był przyznać, że „Firma i nowi akcjonariusze niejako «dzielą» się tą preferencją – dostęp do okazji inwestycyjnej dla przyszłych kapitalistów w zamian za niższe oprocentowanie kredytu dla firmy”⁴². Stwierdzenie Autora *Programu...*, że taki system ma obejmować 14 milionów osób w USA, jest mało przekonującym dowodem, bo trzeba jeszcze uwzględnić rolę amerykańskiej gospodarki i rolę amerykańskiego dolara w światowym systemie finansowym. Trzeba też pamiętać o tym, że płace realne najemnych pracowników produkcyjnych pozostają tam na tym samym poziomie od kilkudziesięciu lat. Jaką więc poprawę swego losu osiągnęli? Czy są wśród nich ci, którzy wzięli na siebie spłatę kredytów inwestycyjnych dla swoich przedsiębiorstw?

Główna przeszkoda dla wprowadzenia kapitalizmu inkluzywnego

Program inkluzywnego kapitalizmu główną przeszkodę w swoim urzeczywistnieniu widział w tym, że dotychczas kapitał przyzwyczał się nie płacić obywatelom dywidend za nabywane przez nich akcje. Przyznał, że „współczesny kapitalizm wytworzył kulturę, w której wypłata dywidendy stała się wyjątkiem,

⁴² Tamże.

a zatrzymanie zysku regułą⁴³. Zapomniano dodać, że na obecnym etapie rozwoju *istota kapitalizmu* wymaga podporządkowania sobie wszelkich środków finansowych, nawet prywatnych oszczędności zgromadzonych przez pracowników, a także wykorzystania wszelkich środków do tego, aby przepompowywać na swoje konta dodatkowe środki z budżetu państwa. Kapitalizm, aby rozwijać się w skali rozszerzonej, wymaga zwiększonych inwestycji. W krajach wysoko rozwiniętych, gdy zaczęło brakować siły roboczej, realizuje się różnego rodzaju programy sprowadzania imigrantów z biedniejszych krajów. Autor *Programu...* ujawnia, że podstawowym celem inkluzywnego kapitalizmu jest obrona interesów kapitału jako takiego: „Finansowanie wewnętrzne pozwala uniknąć ryzyka, jakie wiąże się z zadłużeniem (kredytem bankowym, leasingiem, emisją obligacji), a także pozwala firmie uniknąć tzw. rozwodnienia kapitału (*dilution*), czyli zmniejszenia udziału dotychczasowych właścicieli przy emisji nowych akcji”⁴⁴.

Innowacje finansowe

Kiedy środki te okazały się niewystarczające, dla podtrzymania wysokiej stopy inwestycji, powstały tak zwane *innowacje finansowe*. Do bankowości weszły już na stałe takie pojęcia jak: sekurytyzacja, lewarowanie, kredyty subprime, CDO, CDS, *swapy walutowe*. Gospodarki większości krajów zostały oparte na długu publicznym i zadłużeniu obywateli. Dzięki temu zyski w sektorze bankowym przewyższają zyski w realnej gospodarce. W wyniku przewagi zysków z kapitału finansowego w stosunku do zysków z „realnej gospodarki”, nastąpiło zepchnięcia zainteresowania realną gospodarką na dalszy plan.

W latach 80. i 90. XX wieku powstały nowe innowacje finansowe powiązane z wartościami portfeli akcji czy polegające na konwersji jednego instrumentu dłużnego do postaci CDO (*collateralised debt obligations*)⁴⁵ i CDS (*credit default*

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże, s. 44.

⁴⁵ Papiery wartościowe oparte na długu, przenosiły na kogoś innego ryzyko niespłaconych długów, na których były oparte. Zakładały, że można zarabiać pieniądze na różnego rodzaju długach i że wartość pierwotnych aktywów (np. domów), nie przestaną rosnać w tempie szybszym niż stopa wzrostu gospodarki realnej. Składnikami były różnego rodzaju długi: najpierw pożyczki hipoteczne pierwszej kategorii (*prime*), później wykorzystywano także pożyczki studenckie, zadłużenie kart kredytowych, pożyczki na zakup drogich towarów konsumpcyjnych (np. samochody). „Produkty oparte na długach cieszyły się tak wielkim zainteresowaniem, że dla ich «kreatorów i dystrybutorów», nastął złoty okres, im zaś bardziej zadłużenie rosło, tym im się lepiej powodziło. By dostarczyć jak najwięcej długów służących jako wsparcie dla CDO, banki, ale także świeżo utworzone wyspecjalizowane towarzystwa kredytowe zaczęły coraz niżej schodzić w drabi-

swaps)⁴⁶, w procesie zwanym *sekurytyzacją*. Zdaniem Jana Toporowskiego innowacje te nie tyle eliminowały ryzyko, co przerzucały je z jednego miejsca rynku w drugie – „odpowiedzialność za straty jest przenoszona pomiędzy różnymi instrumentami finansowymi tak długo, aż znajdzie się w instrumencie, którego zasady działania nabywca nie rozumie”⁴⁷. Rzeczywiste zobowiązania pozostają nieznane, czemu sprzyja stosowana kreatywna księgowość: „*Marking to market*, czyli księgowanie zgodnie z ich wartością rynkową sprawia, że zbiorowa ignorancja zagnieżdża się w bilansach i spoczywa tam do chwili, aż wiatr historii odsłoni prawdziwą wartość wszystkich zobowiązań”⁴⁸. Poznawaniu prawdy nie sprzyjają jednak interesy finansjery, która czerpie zyski z niestabilności finansowej systemu i otrzymuje prowizje od sprzedaży instrumentów pochodnych dla klientów.

Sekurytyzacja polegała na przekształceniu nieściągalnych długów w zbywalne papiery wartościowe, co wywołało iluzję, że dzięki temu ryzyko kredytowe zostało trwale zminimalizowane, a zwiększone zyski zagwarantowane. Zniknęły zahamowania przed udzielaniem i zaciąganiem kredytów. Sekurytyzacja pozwala na emisję i zbycie krótkoterminowych dłużnych papierów wartościowych pod zastaw należności, którymi są najczęściej wierzytelności z tytułu udzielonych klientom kredytów hipotecznych, pożyczek samochodowych, pożyczek na zakupy ratalne, należności z tytułu umów leasingowych, opłat czynszowych, rachunków telefonicznych itp. Sekurytyzacja jest procesem zakotwiczenia nowych produktów finansowych w już istniejących aktywach. Podmioty decydują się na zamianę aktywów np. w postaci należności, na papiery wierzyielskie (akcje) lub dłużne (papiery komercyjne, obligacje), ale

nie społecznej pożyczkobiorców. I zamiast udzielać wyłącznie pożyczek o niskim ryzyku wypłacalnym pożyczkobiorcom (pożyczek pierwszej kategorii, czyli *prime*), zapuściły się na terytorium *subprime*, terytorium biednych lub zagrożonych biedą, którzy tak jak inni marzyli o «amerykańskim śnie». George Bush zachęcił ludzi do włączenia się w ów sen, wierzyciele zaś myśleli, że w razie braku spłaty będą mogli zająć zastawiony dom wyrzucić jego mieszkańców i sprzedać z zyskiem. Taka była teoria. Praktyka okazała się nieco inna”. S. George, *Czyj kryzys, czyja odpowiedź*, Warszawa 2011, s. 67.

⁴⁶ Wystawca CDS zobowiązuje się, w zamian za wynagrodzenie (przeważnie kwartalne) do ewentualnej spłaty zadłużenia należnego nabywcy CDS ze strony innego (trzeciego) podmiotu, gdyby ten nie był w stanie spłacić swojego zadłużenia. CDS są instrumentami pochodnymi służącymi przenoszeniu ryzyka kredytowego. CDS są formą ubezpieczenia kredytów i przeniesienia ryzyka kredytowego na wystawcę CDS. „CDS okazały się tak popularne, że ich wartość «nominalna» sięgnęła blisko 60 bln dol., co przewyższa PKB całego świata. (...) szaleństwo na punkcie CDS przyczyniło się znacząco do ogólnego krachu, ponieważ każdy model oparty na ryzyku, którego kosztów nie trzeba ponosić samemu, jest katastrofalny dla systemu finansowego”. Tamże, s. 63.

⁴⁷ J. Toporowski, *Dlaczego gospodarka światowa potrzebuje krachu finansowego i inne krytyczne eseje o finansach i ekonomii finansowej*, Warszawa 2012, s. 68.

⁴⁸ Tamże.

takie, które są łatwiej zbywalne niż np. klasyczne należności. Sekurytyzacja jest operacją finansową umożliwiającą przedsiębiorstwom, instytucjom finansowym i bankom pozyskanie kapitału poprzez sprzedaż części swojego długoterminowego portfela kredytowego, gdy zaczynają pojawiać się trudności z nabywaniem cudzych gwarancji w postaci CDS. Sekurytyzacja pozwoliła bankom usunąć produkty finansowe z własnych ksiąg rachunkowych i przenieść ryzyko na innych oraz uwolnić się od *Umowy Bazylejskiej*, na mocy której banki miały obowiązek utrzymywać w postaci „kapitałów własnych przynajmniej 8% aktywów ważonych ryzykiem. Bankierzy mogli pożyczać więcej, bez konieczności wykazywania strat w przypadku niespłaconych pożyczek. Przerzucanie własnych pożyczek na inne spółki pomocnicze sprawiło, że bilanse banków stały się nieprzejrzyste i nikt nie zna rzeczywistej ilości pasywów finansowych, które posiadają poszczególne banki, gdyż ryzyko niespłaconych długów przerzucają one również na swoje spółki-córki i nie wykazują ich w swoich bilansach. Poza tym CDS-y, czyli ubezpieczenia kredytów, wystawiają poszczególne banki na ryzyko każdego innego banku.

Swapy walutowe polegają na tym, że dwa banki centralne na pewien czas „zamieniają się” (ang. *swap*) pewną ilością walut. Mogą istnieć umowy swapowe oficjalne i nieoficjalne, między dwoma bankami lub regionalne. „Umowa swapowa wiąże się z tym, że gwarantem kursu waluty danego kraju staje się bank centralny innego, silniejszego państwa. Zdaje to egzamin, dopóki jest postrzegane jako korzystne dla obu stron. Umowy takie grożą jednak konfliktami w kwestii innych aspektów polityki banku centralnego. Widoczne ostatnio upolitycznienie finansów i pieniądza stwarza dla takich porozumień nowe wyzwania”⁴⁹.

Sekurytyzacja pozwoliła na masowy rozwój kredytów *subprime*⁵⁰ i stworzenie bańki kredytów hipotecznych, która przerodziła się w kryzys bankowy i finansowy. W USA i w kolejnych państwach *Triady*, finanse spekulacyjne zaczęły odgrywać coraz większą rolę.

Pułapka zadłużeniowa, w jaką wpadły państwa zacofane i rozwijające się, nienależące do kapitalistycznego *Centrum*, ułatwiła instytucjom finansowym

⁴⁹ Tamże, s. 185.

⁵⁰ Kredyty *subprime* – (*Subprime loan*) – są kredytami wysokiego ryzyka, których oprocentowanie jest na dużo wyższym poziomie niż stopa procentowa ustalona przy standardowym kredycie w danym segmencie. Kredyt *subprime* przeznaczony jest dla kredytobiorców, których rzetelność budzi wątpliwości. Do grona produktów *subprime* zaliczyć można kredyty hipoteczne lub specjalne karty kredytowe. Rozpowszechnione i stworzone są w szczególności w USA. Kredyty typu *subprime* w dużej mierze przyczyniły się do wybuchu ogólnoswiatowego kryzysu finansowego w roku 2007, gdyż największe banki w Stanach Zjednoczonych Ameryki przyznawały te pożyczki praktycznie każdemu, bez względu na jakiegokolwiek kryteria.

rozpoczęcie procesu nazwanego globalizacją, wywarcie nacisków na rygorystyczne restrukturyzacje, prywatyzacje, zniesienie ograniczeń dla przepływu kapitału, deregulacje, likwidację państwowej pomocy dla ludności ubogiej – a faktycznie zwiększenie zysków oligopoli i uspołecznienie strat, w czym istotne stało się zamrożenie lub obniżenie realnych płac roboczych. Mimo wymuszanych restrukturyzacji i reform rozpiętości pomiędzy krajami biednymi i bogatymi powiększyły się.

Finansjeryzacja gospodarki nie była w stanie położyć kresu stagnacji gospodarki kapitalistycznego *Centrum*. Doprowadza do coraz częstszych i głębszych kryzysów finansowych, a ucieczką przed nimi stają się zbrojenia i wojny.

W warunkach globalizacji nastąpiła modyfikacja form przejawiania się podstawowych kategorii i praw ekonomicznych. W myśl ogólnego schematu funkcjonowania prawa wartości powinno następować ujednoczanie płac przy tej samej wydajności pracy. Tymczasem w warunkach globalizacji, przy ograniczeniach w przemieszczaniu się siły roboczej, prawo wartości sprawia, że wynagrodzenia za tę samą pracę w różnych krajach są różne, podczas gdy ceny towarów i zyski kapitału mają tendencję do wyrównywania się w skali światowej. Skutkiem rozwoju rynku globalnego jest więc polaryzacja ekonomiczna, a nie wyrównywanie się poziomów pomiędzy poszczególnymi krajami. Dzięki rozwojowi różnego rodzaju innowacji finansowych, stało się możliwe finansowanie deficytów budżetowych, a dług publiczny stał się narzędziem akumulacji pierwotnej kapitału w skali światowej i zajął miejsce inflacji w redystrybucji dochodu i bogactwa narodowego, i w ostatecznym rachunku, stał się czynnikiem hamującym rozwój gospodarczy i społeczny.

Aby ułatwić powstanie *inkluzywnego kapitalizmu* niezbędne są dodatkowe ulgi podatkowe, między innymi po to, aby zachęcić spółki do wypłaty dywidend dla posiadaczy akcji. Na takich ulgach skorzystają wszyscy – tylko ci, co będą posiadali niewiele akcji osiągną prawie niezauważalne w budżetach rodzinnych dodatkowe dochody, ale wielcy właściciele papierów wartościowych i oligarchia finansowa skorzystają najwięcej. Bo to głównie o ich interesy chodzi w istocie inkluzywnego kapitalizmu.

W momencie, gdy spółka wypłaci wszystkie zyski w formie dywidendy, pojawi się konieczność dalszego zewnętrznego zasilania kredytowego firmy. I tu nieocenieni będą nowi nabywcy akcji, zaciągający ubezpieczone kredyty i oddające je do dyspozycji spółki. Jak pisze bowiem autor *Programu inkluzywnego kapitalizmu*, „Chodzi o to, żeby tak finansować rozwój przedsiębiorstw, aby osoba pozbawiona kapitału stała się właścicielem kapitału. Inkluzywny kapitalizm zmierza do sytuacji, w której wraz z nowym kapitałem pojawia się również nowy kapitalista. Korzystniejsze zasady opodatkowania wypłaconych zysków skłonią firmy do sięgania po zewnętrzne źródła finansowania

wania. To sprawi, że na rynku kapitałowym pojawi się więcej okazji inwestycyjnych. Potrzeba inwestycyjna przedsiębiorstwa stanowi zaś okazję inwestycyjną dla przyszłych, potencjalnych kapitalistów”⁵¹. Czy ci „przyszli potencjalni kapitaliści” powstaną, to nie jest takie pewne. Kapitalistą jest się wówczas, gdy ma się środki i ludzi, którzy na niego pracują. A ilu może przybyć nowych kapitalistów? Kto będzie na nich pracował? Jeśli sami na siebie, to nie będą kapitalistami. Rozwój kapitalizmu przebiega w taki sposób, że liczba kapitalistów w głównych dziedzinach gospodarki ciągle spada, a jeśli w jakichś miejscach wzrasta, to przejściowo i nie na długo – konkurencja, koncentracja i centralizacja kapitału usuwają większość z nich. Ta część inkluzywnego programu jest w gruncie rzeczy reakcyjna, wsteczna i utopijna i może być wprowadzona tylko na drodze oszustwa, terroru, cenzury, zastraszania globalnymi kataklizmami.

Przypomina ona trochę zabawę dzieci w *Łańcuszek św. Antoniego*, a u dorosłych oszustwo finansowe kosztem milionów ludzi zwane piramidą finansową – nowi członkowie swoimi wpłatami zapewniają zyski założycielom piramidy. Sami przez kilka lat nie dostaną nie tylko dywidend, ale i samych papierów wartościowych, po czym mogą bankrutować, ale nie mają się co martwić, bo dostaną zamiast zysków odszkodowanie, nie licząc strat z tytułu wieloletniego opłacania ubezpieczenia.

Jednostkowy dobrobyt obywateli w starym modelu kapitalizmu wynikał z dochodów z pracy zarobkowej oraz świadczeń od państwa. Po wdrożeniu inkluzywnego kapitalizmu wprowadza się ponadto dochody „z kapitału w postaci dochodu z posiadanego majątku”. Autor *Programu inkluzywnego kapitalizmu* oświadcza, że „Celem takiego państwa nie jest już głównie zapewnianie obywatelom odpowiedniej jakości usług publicznych i wypłacanie świadczeń pieniężnych, nie chodzi w nim także o maksymalizację PKB. Nowym celem staje się zwiększanie liczby obywateli-kapitalistów: właścicieli kapitału, którzy poprzez dywidendy są w stanie uzupełnić pensje z indywidualnej pracy zarobkowej”⁵².

Skoro to nie państwo ma zapewniać obywatelom „odpowiedniej jakości usługi publiczne”, to kto ma to zrobić? Czyli pozostaje albo ślepa wiara w „mechanizm rynkowy”, który nigdzie na świecie tych problemów nie rozwiązał, albo w istocie przyznanie się do intencji stworzenia powszechnej areny walki o byt, wojny wszystkich ze wszystkimi. I to ma być nowoczesność?

Ale autor *Programu inkluzywnego kapitalizmu* nie byłby politykiem, gdyby nie zabezpieczył się pewnym ogólnikowym stwierdzeniem: „W tym miejscu trzeba także jasno podkreślić, że system dywidend nie oznacza wprowadzenia

⁵¹ K. Nędzyński, *Program inkluzywnego kapitalizmu...*, s. 44.

⁵² Tamże.

jakiejś rynkowej formy bezwarunkowego dochodu gwarantowanego. Dywidenda raz będzie większa, raz mniejsza, kiedy indziej nie będzie jej wcale; z czasem przedsiębiorstwa mogą upaść i dochody kapitałowe będzie trzeba budować od nowa⁵³. Ale dlaczego dywidendy ma nie być, a przedsiębiorstwo może upaść? Dlatego, że jest to tylko przemalowany na milsze kolory model kapitalizmu wolnokonkurencyjnego, przystrojonego neoliberalizmu. Jego propozycja świadczy o znalezieniu się kapitalizmu w stadium ogólnego kryzysu rozwojowego, wyczerpania się możliwości rozwojowych za sprawą interesów oligarchii finansowej, wielkich korporacji, wielkich korporacji zbrojeniowych, które w obronie tych interesów gotowe są na rozpętanie nowej wojny światowej. Liberalny i neoliberalny kapitalizm eksploatując zasoby Ziemi wytworzył warunki, które zagrażają w przyszłości życia na całej planecie.

Kto korzysta, a kto traci na upadłości przedsiębiorstw? Zarządzanie kryzysami stało się nową i cenioną przez kapitał dziedziną wiedzy. Powszechny staje się strach i nędza, a bogactwo przywilejem oligarchii finansowej.

Wnioski końcowe

Neoliberalny model gospodarczy, realizowany przez ostatnie dziesięciolecie, nie był w stanie rozwiązać starych sprzeczności kapitalizmu, a zaostrzył je i dodatkowo stworzył nowe związane z przemieszczaniem kapitału w skali światowej. Materializm historyczny stanowi nadal atrakcyjne narzędzie poznawcze dokonujących się procesów społeczno-ekonomicznych i politycznych. Dominująca dziś oligarchia finansowa poszukuje dróg wyjścia z ogólnego kryzysu na płaszczyźnie *Inkluzywnego Kapitalizmu*. Program inkluzywnego kapitalizmu jest najnowszą propozycją wyjścia z ogólnego kryzysu kapitalizmu, po pierwszym okresie jego rozwoju w ramach globalizacji. Te propozycje programowe dyskutuje się w wielu krajach. Istnieją dwa główne kierunki tych propozycji. Po pierwsze, to próba ideologicznego i politycznego wykazania, że kapitał jest głównym twórcą wartości, co ma uzasadniać dalszy spadek udziału płac w zyskach przedsiębiorstw, czyli dalsze ubożenie siły roboczej i wzrost rozpiętości bogactwa społecznego. W rzeczywistości kapitał i praca znajdują się w dialektycznej jedności i sprzeczności, bez pracy najemnej kapitał istnieć nie może. Po drugie, tym, którzy w to uwierzą i na to się zgodzą, proponuje się wzięcie prywatnych kredytów na zakup papierów wartościowych i dodatkowe ich ubezpieczenie. Istota tych propozycji sprowadza się więc do tego, żeby dochody i oszczędności ludzi włączyć w proces obrotu kapitału, a gdy ktoś

⁵³ Tamże.

takich oszczędności nie posiada – to zachęca się go do zaciągnięcia kredytu ubezpieczonego, obiecując mu nieokreślone dochody bez pracy.

Te propozycje biorą z pewnością za punkt wyjścia ekonomiczną infantyлизację społeczeństw. Z tego rodzaju rozwiązań korzyści mogą wyciągnąć, podobnie jak przy wszelkich piramidach finansowych, ich organizatorzy i osoby o najwyższym statusie ekonomicznym. Zaangażowanie się w te propozycje z pewnością przekracza możliwości finansowe rodzin średnio zamożnych i ubogich. Ale w ocenie autorów programu inkluzywnego kapitalizmu w ten sposób ma zniknąć przeciwieństwo między kapitałem i pracą, kształtować się ich jedność w imię „wspólnych” celów. Jest to kolejna kapitalistyczna utopia. Faktu tego nie zmienia to, że w dyskusjach tych bezpośrednio biorą udział utytułowani ekonomiści, filozofowie, politycy. Oni również odzwierciedlają tylko interesy podstawowych klas społecznych i ich odłamów.

Bibliografia

- Dowbor L., *WTF zdarzyło się w 1971 roku?*, wtfhappenedin1971.com (17.07.2024).
- George S., *Czyj kryzys, czyja odpowiedź*, Warszawa 2011.
- von Hayek F.A., *Pieniądz i kryzysy, Dzieła wybrane, t. I*, Warszawa 2014.
- Kleer J., *Cywilizacje i ich przesilenia*, «Studia Ekonomiczne» 2016, nr 1 (LXXXVIII).
- Kleer J., *Ekonomiczne i społeczne skutki przesileń cywilizacyjnych*, Warszawa 2021.
- Kowalski P., *Inclusive Kapitalizm czyli Komuna 2.0 – opis nowego trendu*, Goldco, listopad 2020, <https://goldco.pl/blog/inclusive-capitalism-czyli-komuna-2-0/> (17.07.2024).
- Marks K., *Kapitał 1.1. Rezultat bezpośredniego procesu produkcji*, Warszawa 2013.
- Marks K., *Teorie wartości dodatkowej. (Tom IV „Kapitału”)*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 26, cz. I, Warszawa 1979.
- Marks K., *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, Warszawa 1986.
- Morin F., *L'hydre mondiale: L'oligopole bancaire*, Montréal 2015.
- Nęczyński K., *Program inkluzywnego kapitalizmu*, «Pressje. Czasopismo Elektroniczne Klubu Jagiellońskiego» 2020, nr 1 (7), klubjagiellonski.pl (17.07.2024).
- Stiglitz J.E., Fitoussi J.P., Durand M., *Poza PKB. Mierzmy to co ma znaczenie dla rozwoju społeczno-gospodarczego*, Warszawa 2019.
- Toporowski J., *Dlaczego gospodarka światowa potrzebuje krachu finansowego i inne krytyczne eseje o finansach i ekonomii finansowej*, Warszawa 2012.